

w psychospołeczne skutki. To prawdopodobnie dzięki owej sublimowanej agresji i podporządkowanej jej ekspansywności jesteśmy obecnie na takim etapie rozwoju sił wytwórczych, że możemy mówić o społeczeństwie dobrobytu. Na gruncie teorii ekonomii John Maynard Keynes już dawno uprawomocnił „zbawienny” wpływ na gospodarkę masowej militaryzacji, niestety tylko w krótkookresowej perspektywie.

Przedstawiony powyżej dość syntetycznie, bo tylko w moczących interesować socjologa kontekstach projekt, jest jednym z najbardziej dyskusyjnych pomysłów teoretycznych Herberta Marcuse. Jednakowoż stanowi z pewnością propozycję wartościową i jest niewątpliwie atrakcyjną alternatywą, dla wyrastających również z teorii Freuda analiz społeczeństwa ogólnego dokonanych przez Ericha Fromma. Warto jeszcze zaznaczyć, iż analizy zarówno Talcotta Parsonsa, jak i Herberta Marcuse nie mają charakteru monokausalnego psychologizmu. Obie podkreślają fakt dynamicznej współzależności pomiędzy psychiką jednostek a społeczeństwem jako całością, nie redukują życia społecznego do woli, cech i przeżyć psychicznych jednostek tworzących społeczeństwo.

Podsumowując, należy podkreślić, iż prezentowana w artykule diagnoza systemu kapitalistycznego Herberta Marcuse nie jest wyczerpująca. Jest raczej próbą syntetycznego przedstawienia pewnych ogólnych, najbardziej mu właściwych poglądów na szeroko rozumiany kapitalizm i jego wpływ na pozagospodarcze struktury życia społecznego, inspirowanych krytyczną teorią społeczeństwa.

PRZEMYSŁAW PLUCIŃSKI

ABSTRACT

The main aim of this article is an analysis and reconstruction of the main points of Herbert Marcuse's critique of capitalism. This analysis is strictly confined to the so-called „critical theory of society” of the Frankfurt School, of which Herbert Marcuse was one of the founders. One of the principal goals is to show the modern forms of alienation and ideological thinking, the relationship between them and their influence on the principles and structures of everyday life, knowledge and science. This paper also attempts to apply Freud's and post-Freudian terms („sick” and „sane” society) and theory in an analysis of contemporary advanced societies on macro-sociological level.

ASYMILACJA POLONII HOLENDERSKIEJ

Ostatnie wydarzenie w 2004 r. w Holandii, morderstwo reżysera Theo van Gogha, znanego z otwartej krytyki fundamentalizmu islamskiego, przez muzułmańskiego fanatyka – urodzonego w Holandii obywatela marokańskiego i holenderskiego, zwróciły uwagę opinii międzynarodowej oraz władz holenderskich na problem licznej grupy imigrantów w Holandii. Następujące po tym przypadki podpalenia lub niszczenia meczetów jeszcze bardziej zaogniły sytuację i unaocznily problem tylko pozornej adaptacji imigrantów w Holandii.

W Holandii mieszka 1,6 mln imigrantów, co stanowi 9% całego społeczeństwa holenderskiego. Jeśli doliczyć do tego osoby, które mają jedno lub dwoje rodziców urodzonych poza Holandią, liczba ta wzrasta z 9 do 17%. Oznacza to, że jedna na

sześć osób mieszkających w Holandii ma imigracyjne pochodzenie lub rodziców o takich korzeniach¹. Najliczniej reprezentowani w Holandii są imigranci pochodzący z byłej kolonii holenderskiej – Indonezji (jest ich ponad 400 tys.), następnie Niemcy, którzy przybyli licznie do Holandii w latach 50. i są obecnie najstarszą generacyjnie grupą (jest ich ponad 393 tys.), zaraz potem Turcy (ponad 340 tys.), Surinamczycy (ponad 320 tys.) oraz Marokańczycy (ponad 290 tys.)². Tylko spośród trzech ostatnich grup notuje się stały wzrost imigracji do Holandii. Problem ich adaptacji do społeczeństwa holenderskiego był do niedawna uważany za kwestię już rozwiązaną. Holenderski rząd pod wpływem informacji o ogromnym bezrobociu pośród imigrantów pochodzących zwłaszcza z krajów islamskich (w 1990 r. 18% Turków i 15% Marokańczyków pozostawało bez pracy, podczas gdy tylko 2% Holendrów było bezrobotnymi)³, nadreprezentacji dzieci imigrantów w niektórych szkołach i rzucaniu przez nie nauki dwa razy częściej niż ich holenderskich rówieśników, wycofał się z idei multikulturalizmu (ochrony kulturowej odmienności, wspierania m.in. odmiennego systemu szkolnictwa), w stronę większej integracji ze społeczeństwem holenderskim. W tym celu zorganizowano m.in. obowiązkowe kursy dla emigrantów, które obejmowały nie tylko naukę języka, ale także dostarczały informacji na temat społeczeństwa holenderskiego, jego kultury i historii⁴. Dramatyczne wydarzenia ostatniego czasu pokazały jednak jasno, że nie rozwiązano w ten sposób problemu adaptacji kulturowo odmiennych imigrantów do społeczeństwa holenderskiego.

Kontekst tych zdarzeń pozwala zwrócić szczególną uwagę także na polskich imigrantów mieszkających w Holandii. Pośród diaspor polskich zamieszkujących Europę, Polonia holenderska należy do grupy środowisk najmniej zbadanych, ukazało się dotąd bardzo niewiele publikacji dotyczących tego zagadnienia⁵. Przyczyną tego może być niewielka liczebność grupy imigrantów polskich mieszkających w Holandii. Szacunki, dotyczące dokładnej liczby osób polskiego pochodzenia przebywających obecnie w Holandii dość różnią się od siebie. W opracowaniach wspomina się o liczbie od 12 do 22 tys. Polaków w Holandii⁶, z kolei przewodnicząca Stowarzyszenia Ekspertów Polskich, Małgorzata Boś-Karczewska twierdzi, opierając się na danych holenderskiego biura statystycznego, że w Holandii przebywa 32 210 Polaków. Różnice te nie są jednak na tyle znaczące, by móc stwierdzić, że jest to grupa duża.

Polacy nie żyją w Holandii w zwartych społecznościach, ciągle można wyróżnić ich trzy największe skupiska. Pierwsze z nich to Limburgia, tradycyjny teren osiedlania się górników na przełomie XIX i XX w. Aktywność polonijna tych ludzi skupia się na działalności folklorystycznej, to stamtąd pochodzą głównie polonijne zespoły ludowe. Drugim terenem osiedlania się Polaków są okolice Bredy, zamieszkałe przez kombatantów, byłych „maczkowców”. Ci biorą najmniejszy

¹ H. Entzinger, *The Rise and Fall of Multiculturalism. The case of the Netherlands*, w: Ch. Joppke, E. Morawska (red.), *Toward Assimilation and Citizenship, Immigrants in liberal nation-state*, Palgrave Macmillan 2003, New York, s. 59.

² Centraal Bureau voor de Statistiek, www.statline.cbs.nl/StatWeb/Table, dane z 2003 r.

³ www.cbs.nl/en/publications/articles/population-society/population/7-12.pdf, s. 457, 22.03.2004.

⁴ H. Entzinger, op. cit., s. 64-65, 70-72.

⁵ A. Nadolny, *Polonia holenderska*, „Studia Polonijne”, Lublin 1976; W. Eder, *Polonia w Holandii po II wojnie światowej*, „Przegląd Zachodni” nr 1/1988, s. 157-168.

⁶ J. Leska-Ślęzak, *Polacy w Holandii – przeszłość i teraźniejszość*, Toruń 2003, s. 168.

udział w inicjatywach polonijnych, wielu z nich zmarło, schedę przejęły ich dzieci i wnuki, słabo mówiące po polsku. Ich przedstawicielem jest Adrian Stopa, wnuk „maczkowca”. Co roku obchodzona jest rocznica wyzwolenia Bredy spod okupacji hitlerowskiej, której dokonał, właściwie bez strat w ludności cywilnej, oddział gen. Maczka. Środowisko to unika jednak rozgłosu i nie szuka innych możliwości zaangażowania się w działalność polonijną. Najaktywniej zaangażowana w działalność jest współczesna imigracja Polaków w Holandii. Zamieszkuje ona centrum Holandii, głównie – największe jej miasta. Współcześni polscy emigranci w Holandii to głównie Polki, które wyszły za mąż za Holendrów⁷, także okresowo pracujący tam Polacy, w niewielkim stopniu polskie małżeństwa. Współcześni polscy emigranci posługują się często językami obcymi, głównie językiem angielskim. Mają także często za sobą duże osiągnięcia zawodowe⁸. Wśród motywów ich przyjazdu do Holandii przeważają te o charakterze osobistym i zarobkowym.

W prowadzonych badaniach nad asymilacją Polonii holenderskiej⁹ opierałam się na modelu amerykańskiego badacza Milтона Gordona. Traktuje on proces asymilacji jako sekwencję następujących po sobie etapów: akulturacji (dostosowanie wzorów kulturowych grupy do wzorów kulturowych społeczeństwa przyjmującego), asymilacji strukturalnej (wejście członków grupy etnicznej do społecznej sieci instytucji, stowarzyszeń, grup pierwotnych społeczeństwa przyjmującego), amalgamacji (zawieranie małżeństw egzogamicznych), asymilacji tożsamościowej (utożsamienie się członków grupy etnicznej ze społeczeństwem przyjmującym), asymilacji postaw (zanik uprzedzeń etnicznych), asymilacji zachowań (zanik zachowań dyskryminacyjnych) oraz asymilacji obywatelskiej (zanik konfliktu wartości pomiędzy grupą etniczną a społeczeństwem przyjmującym i pełną akceptację władz instytucji społeczeństwa przyjmującego)¹⁰. Potraktowałam model Gordona jako pewien schemat i w związku z zupełnie innymi realiami badawczymi dostosowałam go do swoich potrzeb, m.in. nadając nieco inne znaczenie poszczególnym wymiarom asymilacji oraz pomijając najmniej istotne dla mnie wymiary – asymilację postaw i zachowań. Trudno bowiem analizować zanik uprzedzeń etnicznych, które w społeczeństwie amerykańskim w latach 60. przywoływał podział rasowy, kiedy konfrontację Polaków i Holendrów można raczej oprzeć na podziale między Europą Zachodnią i Wschodnią. Tym bardziej trudno jest też analizować zanik takich uprzedzeń, gdyż ich zakorzenienie wymaga dłuższego czasu, a badaniom podlegało jedynie pierwsze pokolenie imigrantów polskich. Podobne wątpliwości można wysunąć w stosunku do asymilacji zachowań. Dyskryminacja mogłaby mieć większe znaczenie, gdybyśmy mieli do czynienia z większymi różnicami wewnątrz jednego społeczeństwa, a holenderskie zaliczane jest akurat do grona najbardziej płaskich społeczeństw w całej Europie.

Swoje badania przeprowadziłam w dwóch diametralnie różnych środowiskach badawczych. Pierwsza grupa składała się z osób, wśród których wszyscy mieli wyższe wykształcenie, byli zaangażowani w działalność polonijną, płynnie posługiwali się językiem niderlandzkim oraz z wyjątkiem dwóch respondentów

⁷ Polska, tak jak Rosja, Tajlandia, Filipiny, Brazylia i Republika Dominikany, traktowana jest w Holandii jak kraj, skąd głównie pochodzą panny młode (www.cbs.nl/en/publications/articles/population-society/population/cross-cultural-marriages.pdf, s. 4, 22.03.2004).

⁸ J. Leska-Ślęzak, *op. cit.*, s. 165.

⁹ Badania przeprowadziłam w Rotterdamie, Utrechcie, Hadze, Delft oraz Leylstad.

¹⁰ M. Gordon, *Assimilation in American Life; the Role of Race, Religion and National Origins*, New York 1964, s. 71.

spędzili w Holandii ponad 10 lat (średnia pobytu wszystkich respondentów w Holandii wynosi 15,7 lat). Druga grupa składała się z badanych o bardzo różnorodnych cechach społeczno-demograficznych, wśród nich dominowało jednak wykształcenie średnie, słaba znajomość języka niderlandzkiego i przybyli do Holandii głównie w celach zarobkowych. W przypadku pierwszej z grup zastosowałam technikę wywiadu pogłębionego, przeprowadziłam jedenaście takich wywiadów, w przypadku drugiej z grup wykorzystałam technikę ankiety kwestionariuszowej, którą rozdałam wśród uczestników Mszy Św. w kościele polskim w Rotterdamie. Zależało mi na uchwyceniu odrębności charakteru asymilacji tej zbiorowości w stosunku do raczej jednolitych pod względem cech demograficznych członków Stowarzyszenia Ekspertów Polskich. Obie zastosowane przeze mnie techniki badawcze, wywiad pogłębiony oraz ankieta kwestionariuszowa, bazowały na tej samej kategorii zagadnień i pytań, będących egzemplifikacją teorii asymilacji Milтона Gordona. Dlatego możliwe wydaje mi się stworzenie wspólnej problematyki dla obu prób i końcowe porównanie wyników badań, mimo że przeprowadzone zostały one inną metodą. Choć ankieta jest techniką ilościową, to sposób interpretacji wyników tych badań ma charakter niepozytywistyczny. Mała liczba zebranych ankiet oraz charakter pytań ankietowych uniemożliwia przeprowadzenie wiarygodnej analizy statystycznej. W związku z tym zdecydowałam się na analizę jakościową, nie tylko wyników uzyskanych przy pomocy wywiadów pogłębionych, również wyników ankiety.

AKULTURACJA

W Holandii tak samo jak w Polsce celebryje się Święta Bożego Narodzenia (choć zupełnie w innej tradycji), Święta Wielkanocne oraz Wniebowstąpienie. To ostatnie święto ma szczególne znaczenie w Holandii, także w Szwecji oraz w Niemczech, co związane jest z tradycją protestancką tych krajów. Dodatkowo Holendrzy szczególnie hucznie świętują 1 kwietnia (*Prima Aprilis*), które jest bardziej popularne w tym kraju, niż 1 Maja (Święto Pracy). Innymi świętami holenderskimi, nie występującymi już w polskiej tradycji jest 30 kwietnia – urodziny królowej holenderskiej, kiedy to ulice, targi, budynki, a także Holendrzy przebijają się na pomarańczowo, kolor panującej dynastii.

W wywiadach pogłębionych wszyscy moi respondenci przyznali, że przejęli niektóre holenderskie wzory kulturowe, co w konsekwencji doprowadziło do powstania synkretyzmu kulturowego w ich domach. Obchodzą podwójnie święta polskie i holenderskie.

„Holendrzy nie nadają się na Wigilię, u nas muszą być obowiązkowo goście, a oni w zeszłym roku zupełnie nie zrozumieli dzielenia się oplatkiem, zdziwieni byli ilością potraw, w tym roku chciałam zrezygnować z obchodzenia Wigilii, ale młodsza córka się zbuntowała”. „Mamy polską rybę w Wigilię i holenderskie pączki w Nowy Rok. Chodzimy z mężem na grzyby, to jest typowo polski obyczaj, Holendrzy tego nie robią”. W behawioralnej warstwie kultury moi rozmówcy nie zastąpili polskich wzorów kulturowych holenderskimi, ale połączyli je, wzbogacając swój obszar kulturowy. Czerpanie z holenderskich i polskich tradycji kulturalnych, odbierane było jako pozytywne źródło doświadczeń, co podkreślano w wielu wywiadach. Tylko dwóch respondentów wspomniało dodatkowo o zaprzestaniu praktykowania pewnych polskich obyczajów. „Wigilię obchodzimy, pierwszego

listopada już nie”, „Przestałam obchodzić imieniny, urodziny wyprawiam w sposób holenderski¹¹”.

Z kolei zbiorowość badana za pomocą ankiet wskazuje na bardzo silne przywiązanie do świąt polskich i jedynie nieznaczne, do świąt holenderskich. Akulturacja jest ledwie zauważalnym wymiarem asymilacji. Respondenci m.in. niechętnie celebryją holenderskie święta narodowe. Ponad 60% ogółu badanych nie obchodzi holenderskich świąt, około 1/5 respondentów wahało się z jednoznaczną odpowiedzią, a tylko czterech ankietowanych zadeklarowało swoje aktywne uczestnictwo w holenderskich świętach. Świadczy to o nikłym przywiązaniu respondentów do holenderskiej tradycji świątecznych, a tym samym o niskiej w tym względzie akulturacji do społeczeństwa holenderskiego. Badani nie traktują świąt holenderskich jako „swoich”. Wynikać to może z odmierności celebracji świąt holenderskich od polskich, ale także z niezrozumienia ich charakteru (np. obchody urodzin królowej). Specyfika badanej grupy, parafian kościoła polskiego, pozwala domniemywać, że tradycje obchodów świąt religijnych (które mają szczególne znaczenie w polskim społeczeństwie) są nie tylko silnie zinternalizowane, ale mogą stanowić wyróżnik przynależności do katolickiej kongregacji, względem protestanckiego czy świeckiego społeczeństwa holenderskiego. Jak wynika z ankiet, badani dbają i celebryją święta polskie, które są dla nich ważniejsze. Ponad 80% badanych zadeklarowało silne przywiązanie do obchodzenia świąt polskich. Jedynie pięciu ankietowanych uzależniło to od innych czynników. Wśród ankietowanych nie ma osób deklarujących nieobchodzenie świąt polskich w ogóle.

Przywiązanie do celebrowania świąt polskich jest tym bardziej widoczne, gdy spojrzemy na wyniki pytania dotyczącego obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia. Zdecydowałam się na postawienie tego pytania, gdyż tradycja holenderska obchodów tego dnia jest zupełnie inna niż tradycja polska. W Holandii Święty Mikołaj przyjeżdża z Hiszpanii na kilka dni przed Wigilią, co zwykle połączone jest z publicznym występem na ulicach. Dzieci w Holandii, aby dostać prezent, wkładają do buta marchewkę dla konia Świętego Mikołaja. W tradycji holenderskiej nie obchodzi się Wigilii, także dania na świątecznym stole holenderskim bardzo odbiegają od tradycyjnych polskich potraw. Różnice te sprawiają, że połączenie dwóch, bardzo odmiennych wzorów kulturowych obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia, staje się szczególnie trudnym zadaniem. Miało to przełożenie na wyniki ankiety, blisko 100% badanych obchodzi Świąta Bożego Narodzenia tylko w tradycji polskiej. Tylko trzech respondentów zadeklarowało, że „raczej” święta te obchodzi w tradycji polskiej, pozostali bardzo zdecydowanie opowiadali się za tym. Wśród badanej zbiorowości nie było żadnej osoby, która skłaniałaby się ku tradycji holenderskiej.

Podczas przeprowadzania wywiadów pogłębionych niektóre rozmówczynie wspomniały także o przejściu pewnych obyczajów holenderskich, związanych z życiem towarzyskim. Temat ten nie był jednak poruszony w pytaniach ankietowych, moje rozmówczynie spontanicznie ten temat podejmowały.

„Przejęłam holenderski sposób umawiania się i ich punktualność”, „W Holandii zaczęłam umawiać się na wizyty, odpowiada mi to, bo nie lubię być zaskakiwana”.

¹¹ Holenderski sposób obchodzenia urodzin oznacza wyjście z przyjaciółmi do lokalu, rzadko wyprawia się je w domu, nie jest to połączone z uroczystym posiłkiem. Kiedy urodziny ma dziecko, jego matka zobowiązana jest do zorganizowania całego dnia gościom swojego dziecka, czyli np. wizyty w zoo, na placu zabaw itd.

Te, jak by się wydawało, mało istotne zasady życia społecznego w Holandii wydały się być bardziej wygodne dla moich rozmówczyń i tym chętniej zostały przejęte. Jak stwierdziła jedna z respondentek „ułatwiło jej to życie”. Wskazuje to na otwarty i pozytywny stosunek badanych do tak specyficznych holenderskich zwyczajów towarzyskich, które mogłyby stać w opozycji do przysłowiowej polskiej gościnności.

Trzech respondentów wspomniało również o głębszych przemianach kulturowych, które zaszły w ich mentalności.

„Od czasu przyjazdu do Holandii, zmienił się mój katolicyzm na bardziej otwarty, tolerancyjny. Zaczęłam się także modlić przed jedzeniem, jak to robią katolicy. Mój mąż kalwinista, dużo przejął z koleji z mojego katolicyzmu”, „Stałam się bardziej asertywna, już za wszystko nie dziękuję”, „Od mojego przyjazdu do Holandii stałam się bardziej planowa, zorganizowana. Towarzystwo lepiej się czuję jednak w Polsce, ludzie są tam bardziej spontaniczni”. Przemianom uległy nie tylko elementy zachowań, ale także osobowości i postaw religijnych, jak się jednak wydaje, tylko wśród zbiorowości rozmówców. Ankietowani nie przejęli wzorów kulturowych obchodzenia świąt, silnie ugruntowanych w polskiej tradycji religijnej. Trudno jednak oceniać zmiany ich postaw religijnych, które nie były przedmiotem pytań ankietowych. W odróżnieniu jednak od ankietowanych parafian, tylko jedna rozmówczyni w wywiadach pogłębionych podkreśliła swoją religijność, która także uległa przemianie pod wpływem jej zamieszkania w Holandii. Celebracja świąt polskich na gruncie tradycyjnie protestanckiego społeczeństwa holenderskiego, wydaje się być nie tylko wyróżnikiem tożsamości polskiej, ale także katolickiej. Im trudniej osobom religijnym przejąć świąteczne obyczaje holenderskie, tym łatwiejszym zadaniem wydaje się to być dla osób nie przywiązujących dużej wagi do religii.

W badaniach zależało mi także na stwierdzeniu braku lub obecności holenderskich wzorów kulturowych w życiu codziennym. Uznałam, że rodzaj potraw gotowanych przez badanych może być takim wskaźnikiem. Żadna z moich rozmówczyń nie zadeklarowała jednak jednoznacznego przywiązania tylko do kuchni polskiej lub holenderskiej. Wybór potraw przyrządzanych w domu jest rezultatem szybkości oraz łatwości ich zrobienia – „Nie mam czasu na polskie pierożki” – lub indywidualnego gustu czy smaku respondentów. Z pewnością wybór kuchni polskiej lub holenderskiej nie był traktowany przez rozmówczynie jako świadomy wybór kulturowy. Podobne tendencje zauważalne są w odpowiedziach ankietowych, gdzie ponad 60% badanych zadeklarowało brak określonych preferencji przyrządzania potraw. Niewielką większość stanowiły osoby wierne kuchni polskiej nad osobami skłaniającymi się ku kuchni holenderskiej. Rozkład odpowiedzi wskazuje na małe przywiązanie do jakiegokolwiek wzoru kulturowego przyrządzania potraw. Nie wydaje się to istotne dla samych badanych i jest to – moim zdaniem – efekt akulturacji badanych zbiorowości. Z raportu CBOS-u z 2000 r. wynika bowiem, że 68% polskiego społeczeństwa preferuje głównie kuchnię polską, a 85% przyznało, że kuchnia polska najbardziej im smakuje. Przywiązanie do potraw kuchni europejskiej lub azjatyckiej jest wśród polskiego społeczeństwa niewielkie. Jedynie osoby lepiej wykształcone i lepiej oceniające własne warunki materialne częściej deklarują znajomość potraw innych niż polskie i częściej potrawy te im smakują. Tymczasem ankietowani odeszli od tradycyjnych, najczęściej rodzinnych, sposobów przyrządzania potraw w kuchni polskiej. Może to być wynikiem większej trudności w dostępie do typowo polskich produktów na holenderskim rynku konsumenckim, ale również efektem porzucenia polskich

zwyczajów kulinarnych. Przewaga respondentów opowiadających się za kuchnią mieszaną, bardzo pojemną kategorią pojęciową, wskazywać może, że respondenci nie nabyli jeszcze holenderskich zwyczajów kulinarnych, a więc akulturacja w tym aspekcie wciąż się dokonuje. Ważny jednak może okazać się fakt, że Holendrzy nie mają raczej swojej narodowej kuchni, a jedynie jedno, bardzo znane danie – *stampot*, rodzaj ziemniaczanej zapiekanki. Współczesne procesy przepływu wielu wzorów kulturowych, w tym także kulinarnych, powodują coraz większą popularność kuchni egzotycznych, zmniejsza się dominacja narodowych zwyczajów kulinarnych. Preferencje, a raczej ich brak wśród badanych zbiorowości wydają się to potwierdzać, a więc akulturacja niekoniecznie oznaczać musi przejęcie holenderskiej kuchni, ale raczej skłonność ku niej. Odejście od polskiej kuchni wydaje się być tym bardziej interesujące, w zestawieniu z silnym przywiązaniem ankietowanych do zwyczajów obchodzenia świąt. Wynika z tego, że aspekty kultury, które związane są z postawami religijnymi są o wiele trwalsze i trudniejsze do zmiany, niż inne wymiary kultury, nie pozostające w związku z jakąkolwiek religijnością.

Wszyscy moi rozmówcy bez problemów dostosowali swoje wzory kulturowe do holenderskich. „Bardzo łatwo weszłam w społeczeństwo holenderskie. Nic mnie specjalnie nie szokowało”, „Nie musiałam nic forsować, samo przyszło”. Żaden z badanych nie wspominał o szoku kulturowym. Jedynie osoby, które wyjechały z Polski przed 1989 r. wspominały o dużym kontraście komunistycznej rzeczywistości w Polsce z kapitalizmem, jaki zastali w Holandii. Akulturacja nie wiązała się w przypadku tej grupy z większymi problemami adaptacyjnymi. Jednak wszyscy moi rozmówcy znali wcześniej lub nauczyli się języka holenderskiego zaraz po swoim przyjeździe do Niderlandów. Z kolei wyniki badań ankietowych świadczą o małym stopniu opanowania tego języka przez grupę parafian. Tylko ponad 1/5 badanych zadeklarowała biegłą znajomość języka niderlandzkiego. Czterech ankietowanych przyznało, że zna dobrze ten język, a trzech badanych w sposób bierny opanowało niderlandzki. Ośmiu ankietowanych rozumie jedynie podstawowe zwroty w tym języku, a czterech nie zna w ogóle języka niderlandzkiego. Jest to jak sądzę, kluczowy czynnik etapu akulturacji, a także innych wymiarów asymilacji. Brak znajomości języka stanowić musi dużą barierę dla przepływu holenderskich treści kulturowych, ale także dla całego procesu asymilacji. Ponad połowa badanych zamierza jednak podjąć naukę i pogłębić swoją znajomość języka holenderskiego. Pozwala to przypuszczać, że akulturacja, a także pozostałe wymiary asymilacji, będą się pogłębiać w badanej zbiorowości. Poznanie języka sprzyja nie tylko przełamaniu barier kulturowych, ale także psychicznych, sprzyjających dobrowolnej izolacji kulturowej od społeczeństwa przyjmującego. Zamiar opanowania języka niderlandzkiego w większym stopniu świadczy o chęci badanych do lepszego przystosowania się do życia w holenderskim społeczeństwie.

Uzyskane wyniki dowodzą dużej różnicy dzielącej grupę rozmówców od grupy ankietowanych. Podczas gdy grupa ankietowana w małym stopniu uległa akulturacji, to w przypadku grupy rozmówców akulturacja wydaje się być zupełnie naturalnym stadium, którego zajścia grupa ta w pełni mogła nawet nie zauważyć. Dla tej zbiorowości akulturacja oznacza „podwójne życie”, w żadnym przypadku nie było mowy o całkowitym zastąpieniu polskiej kultury holenderską lub trwaniem tylko przy polskich wzorach kulturowych. Warstwy te nachodziły na siebie, często ząbując się, czasem wypierając jeden element drugim. Dobrze ilustruje to wypowiedź jednej z respondentek: „Widzę dwie perspektywy, polską i holenderską i czerpię z nich obu. Czasami czuję się jak na granicy obu kultur, choć nie mam

poczucia niepewności". Przyczynę takiej dyferencjacji wyników w obu grupach upatrywać należy w różnicach społecznych. Osobom wykształconym, znającym język niderlandzki, łatwiej było znaleźć się w społeczeństwie holenderskim i bez kompleksu czerpać z jego kultury. Dla osób gorzej wykształconych i słabiej znających język niderlandzki akulturacja jest zadaniem o wiele trudniejszym, przed którym większość z nich może się bronić. Na uwagę należy mieć fakt, że badana zbiorowość to pierwsze pokolenie imigrantów, a przejęcie obcych wzorów kulturowych, szczególnie tych dotyczących okresu świątecznego, religijnego, wymaga czasu i wysiłku od samego imigranta. Nie musi też być dla niego żadnym celem. W przypadku grupy, z którą przeprowadzałam wywiady pogłębione, przyjazd do Holandii podyktowany był najczęściej względami osobistymi (małżeństwo z Holendrem, studia), z kolei większość ankietowanej grupy przyznała, że motywy zarobkowe, a więc mające charakter przymusu ekonomicznego, zadecydowały o podjęciu decyzji o emigracji. To także może być przyczyna różnic w akulturacji obu zbiorowości. Ankietowani bardziej skoncentrowani są na poprawie swojego statusu materialnego niż na akulturacji czy jakiegokolwiek asymilacji do społeczeństwa holenderskiego. Jest to z kolei celem drugiej grupy, dla której czynniki materialne, stanowią podrzędną chęci rozumienia obcego im kontekstu kulturowego. Akulturacja sprzyja bowiem także zbliżeniu z holenderskimi mężami, przyjaciółmi, znajomymi respondentów.

ASYMILACJA STRUKTURALNA

Ten wymiar asymilacji badałam poprzez kilka aspektów: przynależność do organizacji polonijnych oraz holenderskich, kontakty towarzyskie oraz pracownicze z Holendrami, a także uczestnictwo badanych zbiorowości w holenderskim życiu kulturalnym.

Wszyscy moi rozmówcy byli lub wciąż są zaangażowani w działalność polonijną. Motywy ich działalności na forum polonijnym mają jednak bardzo różne podłoże. Tylko trzem respondentom przyświecała idea zrobienia czegoś pożytecznego dla Polski. „Wydawało mi się, że w tej organizacji (STEP) są rozsądni ludzie. Najpierw miałam chyba poczucie misji, zrobić coś dla Polski, teraz po prostu kontynuuje to”, „Chciałam zmienić *image* Polaka, a to łatwiej zrobić w grupie. Podoba mi się, że STEP kładzie nacisk na współpracę polsko-holenderską”, „Nie umiem odciąć więzów z Polską, poprzez stworzenie Sceny Polskiej mam taką małą Polskę w Holandii”.

Jednak dla większości z moich rozmówców przynależność do organizacji polonijnych stanowi wypadkową wielu czynników, nie czują się oni specjalnie związani z organizacjami polonijnymi. „Właściwie jestem w STEP poprzez znajomych, sama nie szukałam inicjatyw polonijnych”, „Należę, nie należę, znalazłam się tam przypadkowo”, „Jestem zainteresowana polonijnymi inicjatywami, ale jestem stara i mi się nie chce na nie chodzić”, „Interesowało mnie, jak dużo można było. Ułatwiałoby to nawiązanie kontaktów z wieloma naukowcami, artystami”.

Wynika z tego, że większość rozmówców traktuje swój udział w organizacjach polonijnych, jako epizod w swoim życiu, kilka rozmówczyń przyznało, że angażuje się tylko raz w roku, np. w przygotowania Balu Polonijnego lub organizację jakiejś wystawy. Mniejszość stanowią osoby, które traktują swoje członkostwo i udział w życiu polonijnym jako rodzaj imigracyjnego obowiązku wobec ojczyzny. Tym

bardziej że będąc członkami organizacji polonijnych, te same osoby należą często do stowarzyszeń holenderskich. Aż pięciu rozmówców zadeklarowało swoje w nim członkostwo. W czterech przypadkach były to stowarzyszenia zawodowe, jak np. Holenderskie Stowarzyszenie Architektów czy Stowarzyszenie Historyków Sztuki, ponadto jedna osoba należała do partii politycznej. Działalność w środowisku polonijnym nie można więc traktować jako ujemny wskaźnik dla asymilacji strukturalnej, gdyż jest to raczej przejaw ogólnej chęci stowarzyszenia się badanej zbiorowości, zarówno w środowisku polonijnym, jak i w holenderskim. Moi rozmówcy szukali zbliżenia tak samo z Polakami żyjącymi w Holandii, jak i pokrewnymi im zawodowo czy światopoglądowo Holendrami. Niezależnie od motywów ich przynależności do organizacji polonijnych faktem jest, że wszystkie rozmówczynie były z nimi związane, całkowicie odmiennie od ankietowanej zbiorowości.

Żaden z badanych techniką ilościową nie zadeklarował swojego członkostwa w jakiegokolwiek organizacji polonijnej. Spodziewając się wcześniej takiego wyniku, uznałam, że nie tylko przynależność do organizacji polonijnej, ale również zainteresowanie jej działaniami, może być dobrym wskaźnikiem asymilacji strukturalnej dla zbiorowości parafian. Trzon organizacji polonijnych w Holandii stanowią osoby wykształcone, działające nie tylko na polu polonijnym, ale starające się także współpracować z holenderskim organizacjami różnego typu. Dużą część członków takich organizacji stanowią osoby niepracujące, głównie kobiety, dysponujące większą pulą czasu wolnego. Z kolei chęć znalezienia dobrze płatnej pracy była główną przyczyną przyjazdu większości ankietowanych do Holandii. Spodziewać się można, że osoby te nie mają dużo czasu wolnego. Jednak blisko 3/4 badanej zbiorowości ankietowanej przyznała, że są zainteresowani działalnością polonijną. Ponadto żadna z osób nie zadeklarowała stanowczo swojego negatywnego stosunku do inicjatyw polonijnych. Wyniki te wskazują, że brak przynależności do organizacji polonijnej nie oznacza braku zainteresowania jej działaniami. Trudno jednak dociec, na ile stosunek ten pozostaje jedynie w fazie deklaracji, a na ile przeradza się w faktycznie, choćby bierne uczestnictwo w polonijnych inicjatywach. Tylko trzech ankietowanych przyznało się do przynależności do holenderskich stowarzyszeń lub organizacji. W dwóch przypadkach było to Polsko-Niderlandzkie Stowarzyszenie Kulturalne, a więc organizacja o zasadniczo polonijnym charakterze, co ciekawe określona jednak przez respondentów jako holenderska. Być może respondenci woleli widzieć w niej organizację holenderską, co mogłoby ich nobilitować lub w rzeczywistości nie należeli do niej w ogóle, gdyż niemożliwa wydaje się tak głęboka nieznamość struktur organizacji, do której się należy. Jeden ankietowany, który zadeklarował uczestnictwo w holenderskim stowarzyszeniu, miał na myśli chór kościelny w Delft, założony i prowadzony przez Holendrów, który koncertuje w całych Niderlandach. Żadna z osób nie należy do organizacji holenderskiej w ścisłym znaczeniu tego słowa.

W porównaniu do grupy respondentów, z którymi przeprowadziłam wywiady pogłębione, grupa ankietowanych wykazała obojętny stosunek wobec członkostwa w polonijnych organizacjach, mimo że większość zadeklarowała zainteresowanie jego inicjatywami. Ta bierna postawa może być wynikiem wielu czynników: braku czasu, informacji, niechęcią w stosunku do jakichkolwiek form zrzeszania się, czy po prostu brakiem potrzeby dodatkowego kontaktu z Polonią w Holandii. Organizacje polonijne w Holandii za cel stawiają sobie realizację ambitnych inicjatyw kulturowych i społecznych, niejako obok znajduje się chęć stworzenia wspólnej platformy spotkań. Tę ostatnią, ale może najistotniejszą rolę może z kolei spełniać

dla ankietowanych polski kościoł. Po Mszy Św. parafianie zbierają się w kawiarence parafialnej, serwowana jest tam kawa, ciasto, działa również sklepik, gdzie można kupić polskie produkty, głównie słodczy. Na korytarzu znajduje się duża tablica ogłoszeń z ofertami pracy, zamieszkania, sprzedaży i kupna. To forum wymiany informacji dla rotterdamkich parafian. Jak zaobserwowałam, blisko 1/3 uczestników Mszy Św. zbiera się później w kawiarni, aby wspólnie tam porozmawiać. Kościoł wydaje się integrować badaną społeczność i spełniać podobną funkcję do organizacji polonijnych. Z kolei angażowanie się w inicjatywy organizacji polonijnych wymaga więcej wysiłku i nie każdego musi interesować.

Dla osób wykształconych, dysponujących większą ilością czasu wolnego, lepiej zaadaptowanych do społeczeństwa holenderskiego, członkostwo w organizacjach polonijnych może być źródłem satysfakcji osobistej, ale także elementem nobilitującym. Te osoby nie poszukują tylko możliwości kontaktu z innymi Polakami, ponieważ dobrze czują się także w swoim holenderskim środowisku. Dobrze ilustrują to wypowiedzi rozmówców na temat ich kontaktów towarzyskich. Stopień asymilacji strukturalnej w tym względzie znacznie bardziej różnicuje moich rozmówców, niż było to w przypadku akulturacji. Odpowiedzi na pytanie o kontakty towarzyskie można podzielić na trzy równe pod względem rozkładu odpowiedzi kategorie. Pierwszą z nich stanowią respondenci, którzy kontaktują się głównie z Holendrami. „Mam znajomych głównie Holendrów, zaraz na początku unikałam Polek, nie chciałam ciągnąć tyłów za sobą. Dopiero potem zainteresowałam się środowiskiem polonijnym i częściej odwiedzałam Polskę. Najpierw musiałam zobaczyć, gdzie jestem, a więc poznać Holandię. Do dziś mam wśród Holendrów więcej bliskich przyjaciół”, „Przez pierwsze 15 lat miałam kontakt tylko z Holendrami, nie zależało mi na poznaniu Polaków. Potem nagle zaczęłam interesować się inicjatywami polonijnymi i poznałam innych Polaków w Holandii”, „Mam więcej znajomych wśród Holendrów, utrzymuje kontakt tylko z naprawdę bliskimi Polkami”, „Pracuje głównie z Holendrami i w holenderskiej firmie, gdzie oprócz mnie jest tylko jedna kobieta. Jestem dumna, że udało mi się tam dostać. Stamtąd pochodzi najwięcej moich kontaktów towarzyskich”. Brak kontaktów z Polakami w przypadku tych respondentek jest wynikiem podjętej przez nie decyzji, a nie przypadkiem. Osoby te, odseparowując się od polskiego środowiska, chciały przede wszystkim zintegrować się ze społeczeństwem holenderskim. Asymilacja była ich celem, a nie nieświadomą konsekwencją splotu wielu czynników.

W drugiej kategorii znajdują się osoby nie przywiązujące uwagi do narodowości swoich znajomych. „Właściwie to trudno mi określić narodowość moich znajomych i przyjaciół, to środowisko wielokulturowe, dużo jeżdżę po całym świecie, byłam na wielu konferencjach międzynarodowych, przestałam do tego przywiązywać dużą uwagę”, „Moje kontakty towarzyskie zaczynają się w Surinamie, a kończą w Holandii, kraj nie stanowi różnicy”, „Moje sympatie zależą od osoby, a nie od jej narodowości”, „Mam teraz więcej znajomych wśród Polaków, ale to przypadek, to nie zależy od narodowości, ale od osobowości”. Deklarowana obojętność wobec pochodzenia narodowego swoich znajomych i przyjaciół, wskazuje na to, że asymilacja strukturalna była w tym przypadku raczej nieświadomym etapem, konsekwencją zamieszkania w holenderskim społeczeństwie. Deklarowany dystans wobec kategorii narodowych wynikać jednak musi także z indywidualnych postaw poznawczych respondentów.

Trzecią, najmniej liczną kategorię stanowiły wśród moich rozmówców osoby, które kontaktowały się głównie z Polakami. „Znajomi to głównie Polacy, teraz te kontakty się utrzymuje, choć rzadziej i niekoniecznie ze względu na wspólnotę

zainteresowań, ale raczej na narodowość”, „Mam kontakty z Polakami i Holendrami, lepiej się jednak czuję z Polakami”, „Bliscy mi przyjaciele to tylko Polacy, znajomych Holendrów też mam, w końcu tu mieszkam, ale to tylko znajomi”. W przypadku tych respondentek asymilacja strukturalna zachodzi także, gdyż każda z nich, przyznaje, że utrzymuje kontakty również z Holendrami, mimo że preferuje towarzystwo polskie. Kontakty z Holendrami są jednak bardziej wynikiem konieczności ich istnienia, niż spontaniczną chęcią ich podtrzymywania.

Można jednak uznać, że dla większości rozmówców polskie pochodzenie nie jest istotne w zawieraniu znajomości. Asymilacja strukturalna, nawet mimo niechęci mniejszości z moich rozmówców, z pewnością zachodzi w tej grupie. Ciekawe było to, że wszystkie trzy respondentki, mające męża Polaka, wspomniały o ogromnej roli swoich dzieci, chodzących do holenderskich szkół i mających holenderskich przyjaciół, które pomogły im przełamać początkowe bariery kulturowe i lepiej zaadoptować się do życia w holenderskim społeczeństwie „Dzięki dzieciom, ich szkole, rodzicom innych uczniów wciągnęłam się w życie holenderskie. Gdyby nie dzieci zaszyłam się w swojej polskości. To dzieci spowodowały, że wyjechałam z Polski (podczas stanu wojennego) i to one sprawiły, że się tu znalazłam”, „Poprzez to, że mój syn zażyczył sobie urodzin po holendersku, musiałam dowiedzieć się, o co tak naprawdę w nich chodzi. Poznałam wtedy po raz pierwszy matki holenderskich kolegów mojego syna”, „Nauczyłam się robić swoją pierwszą potrawę holenderską poprzez córkę, która powiedziała nauczycielce, że mama przygotowuje je na jakieś święto w szkole”. Okazuje się, że asymilacja respondentek nie mających holenderskiego małżonka, którzy z pewnością ułatwiły kontakt z innymi Holendrami, zaszła przy udziale dzieci, które zwykle szybciej i łatwiej nawiązują kontakty niż ludzie dorośli. Jedna z rozmówczyń wspomniała o wysiłku swojego męża w poznaniu polskiej kultury, które jej osobiście ułatwiło poznanie holenderskiej kultury. „Mój mąż Holender także uczy się języka polskiego, był nawet na specjalnym kursie dla obcokrajowców w Poznaniu. Gdyby mój mąż nie zrobiłby kroku w moją polską stronę, mi samej trudno byłoby wykonać krok w holenderską. Rozmowy z nim, sprzeczki, poznanie jego holenderskich znajomych pomogły zrozumieć mi bardziej to społeczeństwo”. Wskazuje to także na inną prawidłowość, niekonięcznie wejście w kontakty z holenderskim społeczeństwem było wynikiem indywidualnej chęci respondentów, ale przede wszystkim splotem więzi, jakie łączyły respondentów z ich bliskimi (dziećmi, holenderskimi mężami), a tych ze społeczeństwem holenderskim.

Żadna z pracujących kobiet w tej grupie nie miała kontaktu zawodowego z Polakami, odwrotnie niż ma to miejsce w grupie respondentów badanych za pomocą ankiety. W tej zbiorowości dziewiętnaście osób, czyli blisko 80% badanej zbiorowości, pracowało w Holandii. Spośród tych osób tylko siedmiu ankietowanych zmieniło w ciągu całego pobytu w Holandii swoje pierwsze miejsce pracy. W tej grupie ośmiu respondentów pracowało tylko z Holendrami, a siedmiu tylko z Polakami. Dwóch respondentów pracuje zarówno z Polakami, jak i z Holendrami, kolejnych dwóch z Holendrami, jak i z osobami innej narodowości. Wyniki wskazują, że respondenci prawie w ogóle nie stykają się w pracy z osobami innej narodowości niż polska lub holenderska. Ogółem ponad 60% ogółu badanych kontaktuje się w pracy z Holendrami. Asymilacja strukturalna, która odbywa się w środowisku pracy, nie ma prawdopodobnie charakteru dobrowolnego. Ten może odbywać się przede wszystkim na gruncie towarzyskim, i tak ponad 70% badanych ma przyjaciół i znajomych jedynie w polskim kręgu towarzyskim. Tylko czterech ankietowanych deklaruje kontakty towarzyskie zarówno z Polakami, jak i Holend-

rami, a pojedyncze osoby spotykają się z Holendrami lub osobami innej narodowości. Na uwagę zasługuje fakt, że badani respondenci utrzymują bardzo znikome kontakty nie tylko z Holendrami, ale także z innymi imigrantami w Holandii. Ankietowani wydają się izolować od wielonarodowego środowiska imigracyjnego w Holandii. Brak asymilacji strukturalnej może być wynikiem nieznamomości języka niderlandzkiego, ale nawet przy tym założeniu niski współczynnik kontaktów towarzyskich z Holendrami i innymi imigrantami, wydaje się być raczej wynikiem niechęci do nawiązywania takich kontaktów. Wielu ankietowanych, mimo że ma okazję rozwinąć swoje kontakty z Holendrami, ponieważ spotyka się z nimi w środowisku pracy, nie czyni tego. Spoistość tej grupy badanych może być wynikiem dużego znaczenia parafii polskiej w ich życiu, która spełnia nie tylko funkcje religijne, ale także staje się główną areną kontaktów.

Uznałam, że uczestnictwo w holenderskiej kulturze może być kolejnym wskaźnikiem dla asymilacji strukturalnej, traktowane jako chęć obcowania nie tylko z Holendrami, ale także z holenderskimi tradycjami i specyfiką kulturową. Również przestrzenny kontekst instytucji kulturalnych sprzyjać może nawiązywaniu kontaktów z Holendrami. Mimo że można potraktować zainteresowanie kulturą holenderską jako wymiar akulturacji, zdecydowałam się na analizę tego zagadnienia w kontekście asymilacji strukturalnej.

Wszyscy moi rozmówcy przyznali, że odwiedzają holenderskie wystawy, kina lub teatry. Dwie z moich rozmówczyń wymieniły nawet wysoki poziom sztuki w Holandii jako jeden z powodów ich przyjazdu do Holandii. „Przyjechałam do Holandii, bo jest to trzeci kraj na świecie, gdzie grafika stoi na najwyższym poziomie”, „Amsterdam to najlepsze miejsce do studiowania sztuki, zależało mi, by tu studiować, holenderscy artyści są znani na całym świecie”. Interesująca wydała mi się wypowiedź jednej z moich rozmówczyń „Byłam jednak także na wystawie Malczewskiego i Abakanowicz w Holandii. Poszłam tam, bo to była dobra sztuka, nie było tak istotne, kto ją stworzył”. Dla respondentki nieistotne było obcowanie z dziełem narodowym, głęboko zakorzenionym w polskiej kulturze, ale jedynie z dobrą sztuką, która ma wymiar bardziej uniwersalny.

Większość respondentów odwiedza holenderskie instytucje kulturalne z chęci pogłębienia wiedzy o holenderskiej kulturze oraz zrozumienia kontekstu kulturowego czy zwykłego, indywidualnego zainteresowania. Mają oni swoje upodobania i opinie. „Nie znoszę holenderskiego kina za naturalizm do przesady. Holenderski kabaret jest za to świetny”, „Razem z mężem zwiedziłam całą Holandię, nie chciałam wykazać się później ignorancją”, „Kiedy przyjechałam, bardzo dużo czytałam książek o Holandii, chciałam lepiej poznać ten kraj. Teraz raczej sporadycznie interesuje się kulturą holenderską”, „Świadomie wchłaniałam kulturę holenderską m.in. poprzez czytanie książek holenderskich, naukę ich historii, tradycji”, „Interesowały mnie przyczyny odrębności ich zwyczajów, wartości. Dużo czytałam, rozmawiałam z mężem”. Moim rozmówcom bardzo zależało na poznaniu i wyrobieniu sobie samodzielnej opinii na temat holenderskiej kultury, ponieważ było to warunkiem większego zrozumienia otaczającej rzeczywistości, a tym samym szybszej adaptacji do holenderskiego społeczeństwa oraz uzyskaniem komfortu psychicznego. Początkowo „obce, bo holenderskie” stało się poznane, oswojone, a nawet polubione.

Z kolei ankietowani raczej niechętnie i mało licznie odwiedzają holenderskie instytucje kulturalne. Mniej niż 40% ogółu badanych przyznało się, że odwiedza holenderskie przybytki kultury. Pozostali badani nie byli nimi zainteresowani. Mniej niż połowa badanych za główną przyczynę nieuczestniczenia w holenderskiej

kulturze uznała brak czasu, kolejni – brak znajomości języka niderlandzkiego, inni uznali, że bariera finansowa stanowi dla nich istotną przeszkodę. Jedna osoba przyznała, że nie interesują ją holenderskie teatry, kina czy muzea. Wynika z tego, że dla przeważającej liczby badanych rezygnacja z rozrywek kulturalnych podyktowana jest wyższą koniecznością, a nie zupełnym brakiem zainteresowania tym, co dzieje się w holenderskiej kulturze. Być może uczestniczyliby w niej częściej, gdyby zostało im to umożliwione. Z drugiej strony podejrzawać można, że takie odpowiedzi mogą być rodzajem wymówki ankietowanych i nawet jeśli mieliby okazję i wystarczające środki finansowe nie skorzystałoby z holenderskiej oferty kulturalnej. Pamiętać należy, że duża z nich część nie rozumie języka niderlandzkiego, co stanowi istotną barierę w odbiorze kultury holenderskiej. Poza tym większość z nich przyjechała do Holandii w celu zarobkowym i nie są zainteresowani uczestnictwem w kulturze holenderskiej. Zarobione pieniądze w minimalnym stopniu służą zaspokojeniu potrzeb kulturalnych, które zawsze ustępują potrzebom bardziej podstawowym.

Asymilacja strukturalna głęboko różnicuje dwie grupy badanych. Grupę respondentów, z którymi przeprowadziłam wywiady pogłębione można uznać za dobrze zasymilowanych strukturalnie. Nawet osoby, które skłaniają się ku polskiemu środowisku, mają w swoim gronie towarzyskim również holenderskich znajomych. Są to osoby aktywne, działające na wielu polach, zarówno polskim, jak i holenderskim. Większość z nich stara się nie różnicować swoich działań na „holenderskie” i „polskie”. To zresztą podejście przewija się w wypowiedziach respondentów na wielu analizowanych wymiarach asymilacji. Respondenci chętnie wchodzi w relacje z Holendrami i wydają się być nimi zainteresowani. Niewątpliwie ułatwia im to biegła znajomość języka holenderskiego i dobra pozycja zawodowa, składająca się na ich wyższy status społeczny. Z kolei ankietowana grupa asymiluje się do społeczeństwa holenderskiego tylko w stopniu niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania. Widoczne jest to szczególnie na polu kontaktów z Holendrami w pracy, które w żaden sposób nie przekładają się na podtrzymywane dalej kontakty towarzyskie. Badana społeczność, dbając o podtrzymywanie kontaktów głównie z Polakami, izoluje się od szerszej grupy imigrantów, której jest częścią. Badana zbiorowość wyraźnie dystansuje się od jakiegokolwiek przynależności organizacyjnej, wchodzi raczej w płytkie kontakty z Holendrami i ich kulturą. Trudno rozstrzygnąć na ile parafia w Rotterdamie integruje wokół siebie ankietowanych, a na ile jest to wynikiem indywidualnych decyzji badanych. Prawdopodobnie oba te czynniki mają duże znaczenie. Polski mikroklimat w Holandii stworzony przez tych imigrantów i do nich tylko się ograniczający, zaspokaja wszystkie potrzeby badanych. Wydaje się jednak, że zbiorowość ankietowana chcąc pokonywać pewne bariery (np. językowe), będzie chciała bardziej integrować się ze społeczeństwem holenderskim.

AMALGAMACJA

Uznałam, że dobrym dopełnieniem analizy zawierania małżeństw egzogamicznych będzie również zbadanie obecności par mieszanych w najbliższym otoczeniu ankietowanych oraz sposobu transmisji kultury polskiej lub holenderskiej dzieciom. Samo tylko stwierdzenie pozostawania w związku egzogamicznym nie stanowi o procesie asymilacji. Amalgamacja ułatwia jedynie głębszą akulturację, tak jak wystąpienie dalszych etapów asymilacji. Analiza amalgamacji pod kątem akul-

turacji dzieci świadczy z kolei o całościowym charakterze asymilacji rodziców moich rozmówców i ankietowanych.

Siedem z moich rozmówczyń wyszło za mąż za Holendrów. Żadna z nich nie wspominała o problemie barier kulturowych. „Problemy międzykulturowe? To nie zależy od kultury, to zależy od człowieka” – to wypowiedź jednej z moich respondentek, powtarzająca się w kolejnych wywiadach.

Stosunkowo mało, bo tylko pięciu moich respondentów, z którymi przeprowadzałam wywiady, zadeklarowało znajomość innych polsko-holenderskich małżeństw. Odwrotnie niż to miało miejsce wśród ankietowanej zbiorowości, gdzie ponad 80% ogółu badanych przyznało, że zna przynajmniej jedną parę polsko-holenderską. Kontakty z osobami pozostającymi w związkach mieszanych nie przekładają się jednak na osobiste pozostawanie grupy ankietowanej w takich związkach. Tylko siedmiu badanych, czyli mniej niż 30% badanej zbiorowości, ma holenderskich partnerów.

Z powyższego zestawienia wynika, że związki polsko-holenderskie są powszechnym zjawiskiem w obu zbiorowościach. Nawet, jeśli sam ankietowany nie pozostaje w takim związku, to bardzo prawdopodobne jest, że zna takie osoby wśród swoich polskich znajomych lub przyjaciół. Wysoki stopień amalgamacji wśród badanej zbiorowości w przyjętej przeze mnie definicji pokrywa się z ogólnie dostępnymi danymi holenderskim, dotyczącymi dużej liczby małżeństw polsko-holenderskich. Polki są na pierwszym miejscu pod względem zawieranych małżeństw mieszanych z Holendrami, a Polska występuje w artykułach holenderskich jako „kraj panien młodych”¹².

Różnica między obiema zbiorowościami polega jedynie na tym, że ankietowana grupa posiada więcej znajomych wśród par polsko-holenderskich, natomiast grupa moich rozmówców, z których większość miała holenderskich małżonków, takich znajomych lub przyjaciół posiada stosunkowo mniej. Wynik ten jest jednak sprzeczny z wcześniejszą deklaracją ankietowanych o nielicznych kontaktach towarzyskich z Holendrami. Przyczyną tego może być fakt utrzymywania kontaktu tylko z polskimi małżonkami Holendrów, wynik ten wskazywać może również na fasadowy charakter niektórych takich związków.

Wszyscy moi rozmówcy, z wyjątkiem trzech osób, posiadali dzieci, pochodzące ze związków z Polakami, jak i Holendrami. Kwestia przekazu polskiej kultury oraz nauki języka polskiego pojawiała się w każdym wywiadzie, najczęściej wywoływana przez samego rozmówcę. Respondenci przejawiali żywy stosunek do powyższej kwestii. Analizie poddam wszystkie wypowiedzi Polek, mających polskich, jak i holenderskich partnerów. Ich wypowiedzi można podzielić na trzy nierówne kategorie. Tylko jedna osoba zdecydowanie opowiedziała się za wychowaniem dzieci w polskiej kulturze i języku. „Bardzo ważne jest dla mnie, by dzieci mówiły po polsku, współorganizowałam założenie szkoły polskiej w Delft, oburza mnie kiedy dzieci z polsko-holenderskich małżeństw nie potrafią mówić po polsku, a ich polskie matki nawet podczas przerw w zajęciach w szkółce polskiej, zwracają się do nich po holendersku. Do swoich dzieci mówię tylko po polsku”. Dwoch respondentów chciałoby wychowywać dzieci w dwóch kulturach. „Chciałabym, aby moje dzieci, których jeszcze nie mam, znały polską kulturę, tradycję i historię, ale także holenderską, aby żyły na pograniczu dwóch kultur”, „Nie chcę mieć dzieci teraz, ale potrafię sobie wyobrazić, że chciałabym, aby żyjąc w Holandii miały świadomość swojej polskiej tożsamości, aby coś o Polsce wiedziały”.

¹² C.N. Harmsen, *op.cit.*, s. 3.

Ciekawe jest, że dwie ostatnie wypowiedzi pochodzą od dwóch kobiet, nie mających jeszcze dzieci. Być może wychowanie dzieci w dwóch kulturach stanowi jedynie idealistyczne założenie, nie mające swojego praktycznego odpowiednika. Wypowiedzi większości moich rozmówców świadczą bowiem o niemożliwości wychowania dzieci w dwóch kulturach, pozostających wobec siebie w stosunku równości. Zwykle kultura i język społeczeństwa przyjmującego dominują dziecięcy odbiór w taki sposób, że kultura i język jego rodziców stają się wobec niego podrzędne. Zdecydowana większość respondentów wyraziła zdystansowany stosunek do przekazywania dzieciom polskiej kultury i języka. „Język polski jest drugim językiem dla moich dzieci. Nie zmuszam ich na siłę, by podzielały moją polską tożsamość”, „Moja trójka dzieci jest bardzo holenderska, mimo że chodziły do szkółki polskiej i zabieram je często na przedstawienia Sceny Polskiej. Cenią sobie holenderskie poczucie wolności, mówią po holendersku, myślą po holendersku, mają mentalność holenderską, młodsza córka olewa Polskę w ogóle... Dzieci mówią do siebie po holendersku, ja do nich raczej po polsku”, „Moje dzieci nigdy nie chodziły do szkółki polskiej, w końcu oboje z mężem jesteśmy Polakami, dzieci powinny się nauczyć języka w domu. Kiedy urodziła się pierwsza córka jeszcze nam na tym zależało i ona umie mówić po polsku, młodsza robi błędy i raczej niechętnie mówi po polsku”, „Mój mąż Holender sam chciał się nauczyć polskiego. Dzieci pięć lat chodziły do szkółki polskiej, umieją mówić po polsku, czasem rozmawiamy w tym języku w domu, ale kiedy trzeba szybko coś przekazać to oczywiście po holendersku”, „Wyjechałyśmy z córką z Polski, kiedy ona miała 12 lat. Na początku wszystko było dla niej trudniejsze niż dla mnie, nowa szkoła, nowe koleżanki, ale przystosowała się znacznie szybciej niż ja, nie chce już wracać do Polski. Mówi znacznie lepiej niż ja po holendersku, aż jej tego trochę zazdroszczę”, „Moja dwójka dzieci mówi po holendersku, angielsku, francusku i polsku. Córka ma chłopaka Surinamczyka, syn studiuje socjologię we Francji. Polskie pochodzenie jest tylko jednym z elementów ich wielokulturowego świata”.

Ten bardzo wyważony, nie emocjonalny stosunek do przekazu dzieciom polskiej kultury pojawia się w wypowiedziach większości respondentów. Respondenci jako osoby, którym się w Holandii powiodło, z pewnością także za sprawą wtopienia się w holenderskie społeczeństwo, jego kulturę oraz język, świadomi są, że może stać się to także przyczyną sukcesu ich dzieci. Rozmówcy nie starali się raczej na siłę przekazać dzieciom swojego polskiego dziedzictwa, a raczej zdać się na ich samodzielność i indywidualną chęć jego poznania.

W wypowiedziach respondentów pojawiał się także wątek problemów, wynikających z przekazania swoim dzieciom polskiego dziedzictwa kulturowego. Najlepiej oddaje to wypowiedź jednej z moich rozmówczyń „Moja córka była ze mną na przedstawieniu *Pana Tadeusza*. Bardzo jej się spodobało i zażądała książki. Odłożyła po pierwszej stronie, archaiczny język, nic nie rozumiała”, „Sama nie mam dzieci, ale moja siostra, która także wyszła za mąż za Holendra ma dwójkę dzieci, które czują się w 100% Holendrami i kiedy przyjeżdżają do Polski, do dziadków, mają problemy by się z nimi porozumieć”. Jak wynika z powyższego również otwarty stosunek do przekazu polskiej kultury swoim potomkom wiąże się z negatywnymi konsekwencjami niezrozumienia przez nie polskiego kontekstu kulturowego. Jest to jednak zupełnie naturalne zjawisko, gdyż bez mieszkania przez dłuższy czas w jednym kraju, nie sposób zrozumieć całościowego charakteru jego kultury, ze wszystkimi jego niuansami.

Wyniki badań ankietowych wskazują na zbliżony stosunek do przekazu swoim dzieciom polskiej kultury w przypadku osób, które mają partnerów holenderskich.

Żadna z wypowiedających się osób nie zanegowała znaczenia przekazu kultury polskiej. Dla wszystkich jest to istotny element wychowania, choć zaznaczyła się nieznaczna przewaga osób mających większy dystans do tej kwestii. Nie jest on jednak tak duży, jak w przypadku grupy rozmówczyń, gdyż ani jedna ankietowana osoba nie zadeklarowała obojętności, czy wręcz negatywnego nastawienia wobec tej kwestii.

Prawie wszystkie moje rozmówczynie posyłały swoje dzieci do szkółek polskich, ale nie oznaczało to automatycznie zaszczepienia w nich zainteresowania polską kulturą. Bardzo trudno rozdzielić w tym przypadku wypowiedzi respondentów z polskich małżeństw od stwierdzeń rozmówczyń zamężnych z Holendrami. Wyrażony stosunek do tej kwestii jest podobny. Kwestia wyboru języka codziennej komunikacji pojawiała się natomiast w każdym wywiadzie z respondentką, której mąż jest Holendrem. Wszystkie rozmówczynie przyznały, że do dzieci starają się mówić po polsku, a ich mężowie porozumiewają się naturalnie ze swoimi dziećmi po holendersku. „Moja córka z mężem mówi po holendersku, ze mną po polsku, ja z mężem po angielsku, z kolei nasi znajomi mówią do mnie po holendersku” – to najbardziej skrajna wypowiedź respondentki świadcząca o istnieniu swoistej domowej wieży Babel. Jak przyznała jednak większość respondentek komunikacja w ich domach odbywa się bez problemów językowych.

W polskich małżeństwach rodzice starają się rozmawiać z dziećmi po polsku, mimo że one często o wiele lepiej od swoich rodziców mówią po holendersku. Tylko jedna z moich rozmówczyń, która wyszła za mąż za Polaka powiedziała coś innego. „W domu mówimy po polsku albo po angielsku, holenderski to język zarezerwowany dla świata zewnętrznego”. Jednak i z tej wypowiedzi wynika, że unika się rozmów w domu po holendersku. Respondentki podkreślały, że choć dzieci czasem mniej chętnie rozmawiają po polsku, niż po holendersku, to każde z nich przynajmniej w słabym stopniu, ale zwykle w dobrym, zna ten język. Jeśli nie miały szansy nauczyć się go w domu, posyłane były do szkoły polskiej.

Wyniki badań ankietowych dostarczają ciekawych rezultatów. Prawie połowa badanych pozostających w związkach z holenderskimi partnerami porozumiewa się z nimi w innym języku niż polski lub holenderski. Dwóch badanych komunikuje się za pomocą obu tych języków. Jedna osoba używa tylko polskiego, kolejna tylko holenderskiego. Przyczyną nieporozumienia się w swoich językach ojczystych przez obu partnerów jest być może krótki staż takich związków. Przypuszczać należy, że im dłużej będą one trwały, tym szybciej przebiegnie nauka języków ojczystych swoich partnerów.

W porównaniu do grupy, z którą przeprowadziłam wywiady pogłębione, w grupie ankietowanej słabszy nacisk wywiera się na porozumiewanie się z dziećmi w języku polskim. Mniej niż połowa ankietowanych zadeklarowała używanie, przynajmniej jako jednego z języków komunikacji, języka polskiego, podczas gdy wszyscy rozmówcy komunikowali się ze swoimi dziećmi wyłącznie w tym języku. Podaje to w wątpliwość wyniki wcześniej postawionego pytania, dotyczącego chęci przekazania dzieciom polskiej kultury, którego to wynik wykazał tego aprobatę. Transmisja polskiej kultury łączy się bezpośrednio z polskim językiem. Wynikać z tego może, że deklarowana chęć nie jest powiązana z jej rzeczywistą realizacją. Z drugiej strony jednak nie w każdym związku polsko-holenderskim są dzieci, a więc język komunikacji między partnerami nie ma nic wspólnego z przekazywaniem dzieciom polskiej kultury. Stosunkowo jednak niewielki stopień posługiwania

się językiem polskim świadczy o adaptacji ankietowanych do swoich holenderskich partnerów.

Interesowało mnie także, na ile pozostawanie w związkach mieszanych wpływa na otwarty i tolerancyjny stosunek ankietowanych do społeczeństwa holenderskiego. Większość osób mających holenderskich partnerów była przychylnie nastawiona do ewentualnych związków swoich dzieci z Holendrami. Tylko jedna osoba wahała się z jednoznaczną odpowiedzią. Żaden z respondentów nie był temu przeciwny. Przypuszczać można, że ankietowani czerpią satysfakcję ze swoich związków i tego samego pragną dla swoich dzieci. Wskazywać to może także na inną prawidłowość, że utrzymanie polskiej tożsamości dzieci nie musi być tak istotne dla ankietowanych. Oczywiście jest, że związek z Holendrem wpływa na postępowanie procesu asymilacji do społeczeństwa holenderskiego. Także kontynuacja przekazu polskiej kultury i języka wnukom ankietowanych byłaby o wiele trudniejszym zadaniem niż transmisja tego swoim dzieciom.

Amalgamacja jest jednym z wymiarów asymilacji, który wydają się zachodzić w obu badanych zbiorowościach. Nawet w grupie parafian, nie pozostającej w bliskich kontaktach z Holendrami, zaznacza się stosunkowo wysoki udział związków mieszanych. Dla obu grup ważne okazało się wychowanie dzieci w kulturze polskiej, choć można zauważyć pewne różnice w tym względzie. Grupa rozmówców wydają się przykładac mniejszy nacisk do konieczności kulturowej transmisji, jednocześnie wysyłając swoje dzieci do polskich szkółek na naukę języka. Generalnie można, że ankietowanej grupie bardziej zależało na przekazie polskiej kultury, podczas gdy język komunikacji domowej był z reguły inny niż polski. Ankietowani akceptowali także ewentualnych partnerów holenderskich dla swoich dzieci, co wiązać się musi z jeszcze większą absorpcją holenderskich treści kulturowych.

Wyniki te pozwalają wysnuć przypuszczenie, że grupa ankietowanych, podobnie zresztą jak grupa rozmówców, zdaje sobie sprawę, że sukces ich dzieci zależy w dużej mierze od dobrego przystosowania do holenderskiego społeczeństwa i nie można zamykać dzieci w kulturowych klatkach ich rodziców. Jest to zresztą niemożliwe, żyjąc na gruncie innego społeczeństwa i innej kultury. Wszyscy moi rozmówcy pewni byli swojej pozycji, jaką udało im się zdobyć w holenderskim społeczeństwie i dobrze się w nim czuli. Być może dlatego z dystansem podchodzą do zagadnienia przekazu polskiej kultury swoim dzieciom. Jako osoby, które bez kompleksów czerpią z obu kultur, zdają sobie sprawę z dużej wartości, jakie stanowi obcowanie z dwoma tradycjami. Sądzę, że to właśnie starają się przekazać swoim dzieciom, nie naciskając ich do określania siebie, tylko poprzez jedną kategorię narodową. Nie zauważyłam w tym względzie większych różnic w wypowiedziach osób pozostających w małżeństwach polskich od polsko-holenderskich.

ASYMILACJA TOŻSAMOŚCIOWA

Asymilacja tożsamościowa to – według Milтона Gordona – utożsamienie się członków grupy etnicznej ze społeczeństwem przyjmującym. W przypadku moich badań miałam do czynienia z pierwszym pokoleniem imigrantów, stąd niemożliwe było jednoznaczne uchwycenie tego zjawiska. Wymiar ten bardzo trudno było zbadać poprzez zadanie bezpośredniego pytania, zwłaszcza poprzez umieszczenie go w ankiecie, które uniemożliwiłoby pogłębienie tej kwestii. Zdecydowałam się na analizę zagadnienia stereotypu Polaka w Holandii, czy istnieje i jeśli tak, to jakie są

jego cechy charakterystyczne. Zaznaczanie odrębności swojej grupy, a tym samym siebie samego, od społeczeństwa holenderskiego poprzez autostereotyp, świadczyć może o stopniu asymilacji tożsamościowej.

Odpowiedzi pochodzące z wywiadów pogłębionych, na temat stereotypu Polaka w Holandii, można zasadniczo zakwalifikować do trzech grup. Podobne wypowiedzi o pozytywnym stereotypie Polaka w Holandii lub całkowitym braku stereotypu w ogóle uzyskałam od respondentek. „Stereotyp Polaka w Holandii jest pozytywny, szczególnie Holendrzy z okolic Bredy są wdzięczni Polakom za wyzwolenie. Nigdy nie spotkałam się z negatywnym odbiorem siebie jako Polki”, „Negatywny stereotyp Polaka? Nie spotkałam się, może dlatego, że sama miałam pozytywny stosunek do Holendrów”, „Trafiałam na mądrych i dobrych Holendrów, nigdy nie doświadczyłam negatywnego stereotypu Polaka”, „Polskie pochodzenie zawsze otwierało mi wiele drzwi, nie spotkałam się za to z negatywnym stereotypem Polaka”. Co ciekawe, mimo że nie pytałam o negatywny stereotyp Polaka w Holandii, a jedynie o istnienie stereotypu w ogóle, moje rozmówczynie w pierwszych słowach zaprzeczały jego negatywnym konotacjom, by podkreślić swoje pozytywne doświadczenia. Paradoksalnie, wskazuje to na istnienie w świadomości respondentek negatywnego stereotypu Polaka, na który nie chcą się zgodzić. Inne z kolei wypowiedzi wskazują na nieistnienie w opinii respondentek stereotypu Polaka w Holandii. „Stereotyp Polaka w Holandii jest niekonkretny”, „Holendrzy nie mają dużo informacji na temat Polski, ani doświadczeń z Polakami”, „Holendrzy nie wiedzą może dużo na temat Polaków, ale co Polacy wiedzą na temat Holendrów?”, „Holendrzy wiedzą o Polsce mało, choć raczej sytuują go jako kraj Trzeciego Świata”, „Nie jestem pewna czy taki istnieje”. Tylko dwóch respondentów przekonanych było o istnieniu stereotypu Polaka jako taniego pracownika. „Stereotyp Polaka sprowadza się do tego, że jest to człowiek do ‘czarnej roboty’, ale nie dotyczy to tylko Polaków, ale obcokrajowców w ogóle”, „Polska to kraj zagłębia pracowniczego”.

Wydaje się, że respondenci starają się wykreować pozytywny stereotyp Polaka na podstawie własnych doświadczeń z Holendrami. Dotyczy to szczególnie osób wypowiadających się na temat pozytywnego stereotypu Polaka w Holandii. Większość z respondentów nie miała negatywnych doświadczeń kulturowych, stąd w ich mniemaniu, Holendrzy mają albo pozytywny stereotyp Polaka, albo nie mają go w ogóle. Tej grupie osób łatwiej byłoby utożsamić się z holenderskim społeczeństwem. Tylko dwie osoby były przeciwnego zdania i – co interesujące – jedna z tych osób najkrócej mieszka w Holandii spośród całej grupy, a druga, to osoba będąca w grupie najdłużej przebywających tam respondentów.

Wypowiedzi ankietowanych wskazują na brak określonego przekonania co do tego, czy istnieje w holenderskiej świadomości stereotyp Polaka. 60% ogółu badanych podzielona była po równo w stosunku do tego czy taki stereotyp istnieje. Pozostałe 40% nie potrafiło odpowiedzieć na to pytanie. Założyłam, że jeśli badani uznają, że takiego stereotypu nie ma znaczyłoby to, że nie czują swojej odrębności w holenderskim społeczeństwie. Tymczasem wyniki ankiety pokazały, że badana zbiorowość ma bardzo podzielone zdania, ale nie wykazuje skrajnych postaw.

Interesowało mnie, czym według badanych charakteryzuje się wizerunek Polaka w Holandii. Najwięcej respondentów wskazało na cechę, kojarzącą się z zarobkowym charakterem pobytu Polaków w Holandii – dobry pracownik. W drugiej kolejności pojawiło się określenie – pijak. Kolejne wskazanie – tani, ponownie odwołuje się do pracy, jaką wykonują Polacy w Holandii. Ciekawe wydaje się czwarte wskazanie – izolujący się, pojawiający się w kontekście niechętnego

¹⁰ Przegląd Zachodni 2005, nr 1

stosunku Polaków do integrowania się z innymi imigrantami lub Holendrami. W ostatniej kolejności pojawiają się pojedyncze wskazania, takie jak serdeczny, biedny, pilny. Podsumowując, według ankietowanych osób wizerunek Polaka w Holandii związany jest z wykonywaną przez nich pracą zarobkową lub/i ze szczególnym upodobaniem do alkoholu. Tak jak w przypadku poprzedniej grupy sądzę, że charakter tego autostereotypu jest odbiciem osobistych doświadczeń jednostek, w tym przypadku pracowników zarobkowych. Pojawienie się jednak charakterystycznych cech autostereotypu w grupie ankietowanych, a brak takich w grupie rozmówców wskazuje, że grupa ta nie utożsamia się z pewnością ze społeczeństwem holenderskim. Zdaniem respondentów wizerunek Polaka w oczach grupy rozmówców jest bardziej rozmyty, niekonkretny lub nie ma go w ogóle. Ci badani, poprzez niwelowanie różnic, szukają większego zbliżenia ze swoim holenderskim otoczeniem. Ich stosunkowo wysoka pozycja społeczna ułatwia poszukiwanie takich podobieństw.

Żaden z moich rozmówców nie utożsamiał się całkowicie ze społeczeństwem holenderskim, żaden też nie identyfikuje się jedynie z krajem swojego pochodzenia. Ich wypowiedzi zawsze opatrzone były jakimś zastrzeżeniem. Można je podzielić na trzy kategorie, tylko jedna osoba bardzo silnie podkreślała swoją polską tożsamość. „Czuję się 100% Polką, no może 10% jest we mnie holenderskich naleciałości”. Dwie respondentki wspominały o tożsamości polskiej, ale holenderskim obywatelstwie, np. „Polką, ale obywatelem Holandii”, „Chyba Polką, co ja mówię, Polką, ale obywatelką Holandii”. Podkreślona została lojalność wobec państwa holenderskiego, mimo polskich korzeni. Kolejnych dwóch respondentów nie identyfikowało się ani z krajem zamieszkania, ani z krajem pochodzenia. „Nie myślę o tym, że jestem Polką, jestem tym, w jakim języku mówię, teraz rozmawiając z tobą po polsku, jestem Polką, ale to chwilowe. Mieszkam w Holandii, ale równie dobrze mogłabym jednak mieszkać z mężem w Grecji czy w Belgii, pół żartem, pół serio układaliśmy już takie plany”, „Tożsamość polska jest ważnym elementem mojej osobowości, ale nie najważniejszym, czuję się bardziej obywatelem świata niż Polski. Na emeryturę pojedę do Toskanii, do Umbrii”. Osoby te można uznać za kosmopolitów, dla których ani miejsce urodzenia, ani zamieszkania nie jest elementem osobistej więzi łączącym z danym terenem i nie przedstawia specjalnie dużej wartości. Największa liczba respondentów utożsamiała się silniej z Holandią jako miejscem zamieszkania, niż z holenderskim społeczeństwem. „Jestem Polką, ale w Holandii mam swój dom, tu kwestia narodowości nie jest tak ważna”, „Czuję się Polką, ale tu mi jest wygodniej”, „Czuję się Polką, ale mój dom jest tam, gdzie są moi przyjaciele, to może być Polska, ale i Niemcy i Holandia”, „Polką, ale w Holandii mam dom, tu kwestia narodowości nie jest ważna”, „Większość swojego życia spędziłam w Holandii, trudno mi się jednoznacznie zakwalifikować, do Polski czuję sentyment, ale to Holandia jest moim domem”, „Czuję się w Holandii bardziej bezpiecznie niż w Polsce. To mój dom”, „Miejsce człowieka jest tam gdzie jest jego dom. Mój dom jest w Holandii. Nie wiem kim się czuję, Holenderką raczej nie. Człowiek, który wyjeżdża do innego kraju, raczej nigdzie nie należy”. Aspekt polskiego pochodzenia, ale zadomowienia się w Holandii, to najczęściej pojawiająca się kategoria. Z Polską wiąże się pochodzenie, sentyment narodowy, ale to Holandia jest miejscem, w którym pragnie się pozostać.

Interesujące było także to, że żaden z respondentów nie utożsamiał się jednoznacznie z holenderskim społeczeństwem. Większość z nich traktuje Holandię, jak wygodne miejsce do życia, ale nie jest w stanie do końca zaakceptować pewnych cech holenderskiego charakteru narodowego. „Wciąż czasami spotykam się z nie-

zrozumieniem, nie z trudnościami, ale niezrozumieniem, wynikającym z innych umów, symboli”, „Pewne niuanse holenderskiego charakteru nigdy nie będą moimi”, „Oglądam Holendrów swoimi polskimi oczami, nie lubię np. skrajności. Z drugiej strony odpowiadają im pewne holenderskie cechy”. „Lubię ten pragmatyzm holenderski, akceptuje go, bo to buduje moje poczucie bezpieczeństwa”, „Sholenderszczyłam się trochę, jestem już bardziej zorganizowana, racjonalna, poważniej podchodzę do wielu spraw”.

Respondenci od wielu lat żyjący w holenderskim społeczeństwie, przejęli pewne wzory kulturowe, mają holenderskich małżonków, znajomych i przyjaciół, nie mogą jednak, a większość z nich nawet nie chce, pozbyć się swojej polskiej tożsamości, by całkowicie utożsamić się z holenderskim społeczeństwem. Jak poetycko wyraził się jeden z moich respondentów: „Polska szeleści mi w zębach”. Holandia jest jednak ich domem, co wiązać się musi z pewną identyfikacją ze społeczeństwem, wewnątrz którego żyją. Nie jest to jednak ich jedyna identyfikacja tożsamościowa. Aby poddać analizie samoidentyfikację grupy ankietowanej, na końcu ankiety postawiłam pytanie otwarte: „Kim jesteś?” Ponad połowa badanych nie odpowiedziała na to pytanie. Być może dlatego, że wymagało ono większego wysiłku, niż pytania z kafeterią. Brak odpowiedzi można potraktować jednak także, jako wynik trudności z jednoznacznym zakwalifikowaniem siebie, niepewność w stosunku do tego kim się jest naprawdę, żyjąc od lat kilku, kilkunastu w innym kraju. Ponadto 1/4 ankietowanych określiła siebie jako Polaków mieszkających w Holandii. Ta odpowiedź, wyłączając grupę, która nie odpowiedziała w ogóle na to pytanie, zyskała swoje najliczniejsze grono, co zbliża postawę tej grupy, do postaw zbiorowości rozmówców. Pojedyncze wskazania zyskały także odpowiedzi: „Polka, Polakiem”, „Kobietą, Mężczyzną”, „Obywatelem świata”. Jedyne jedna osoba określiła samą siebie jako Polkę i Holenderkę, natomiast „bycie Holendrem” nie pojawia się w żadnej wypowiedzi.

Asymilacja tożsamościowa w żadnej z badanych zbiorowości nie zaszła w pełni. Trudno jednak spodziewać się wystąpienia takiego zjawiska w pierwszym pokoleniu imigrantów.

W przypadku grupy, z którą przeprowadziłam wywiady pogłębione, asymilacja tożsamościowa wydała się zajść głębiej. Nie można jednak mówić o tożsamości pojedynczej, polskiej albo holenderskiej, jest ona zbudowana z obu tych elementów, wskazują na to trudności z jednoznacznym opowiedzeniem się po którejś ze stron. Większość z nich czując się wciąż Polakami, swój dom sytuuje w Holandii, co przywołuje na myśl rozróżnienie dwóch rodzajów identyfikacji, historycznej i uczestniczącej, uczynione przez Milтона Gordona. Świadomość swoich polskich korzeni, sentyment do Polski, a nawet działalność w organizacjach polonijnych, zawiera się w definicji identyfikacji historycznej, która łączy jednostki z ich grupą etniczną. Natomiast silny związek łączący respondentów z miejscem zamieszkania, rodziną czy przyjaciółmi, znajomymi, niekoniecznie pochodzącymi z tej samej grupy etnicznej, składa się na identyfikację uczestniczącą, która koncentruje się na etnoklasie jako głównym elemencie identyfikującym. Respondenci zwracali czasem uwagę, że nieistotne są dla nich rozważania dotyczące narodowości, bo do niczego nie prowadzi, oni żyją „po prostu” swoim życiem w Holandii. Nie mieli oni potrzeby zaznaczania swojej odrębności narodowej w holenderskim społeczeństwie. Tożsamość polska została rozcieńczona, a holenderska nie nabyta.

Z kolei grupa ankietowanych osób nie była jednoznacznie zdecydowana co do tego, na ile ich obecność jest zauważona wśród holenderskiego społeczeństwa, a swój wizerunek skłonna była charakteryzować bardziej konkretniej niż grupa

rozmówców. Autostereotyp ankietowanych, opierający się na kategorii roli zawodowej, z jaką identyfikuje się większość badanych, nie sprzyja z kolei utożsamieniu się z holenderskim społeczeństwem, będącym w tym przypadku postawionym w roli pracodawcy. Odpowiedzi osób na pytanie „Kim jesteś?” wskazują, z jednej strony na to, że wielu ankietowanych czuje się wciąż Polakami, chwilowo lub nie, ale przebywającymi w Holandii. Z drugiej strony wysoka liczba braku odpowiedzi na to kluczowe pytanie świadczy o problemie, jaki mają badani z jednoznacznym określeniem swojej tożsamości na gruncie holenderskiego społeczeństwa. Niechcąc do takich jednoznacznych kwalifikacji charakteryzowała obie grupy.

ASYMILACJA OBYWATELSKA

Ten wymiar asymilacji oznacza pełną akceptację władz i instytucji państwowych społeczeństwa przyjmującego przez imigrantów. Uznałam, że zainteresowanie polityką holenderską będzie odzwierciedlać wystąpienie tego wymiaru.

Poziom zainteresowania polityką był wśród osób, z którymi przeprowadziłam wywiady pogłębione, dość wysoki. Tylko jedna moja rozmówczyni zadeklarowała brak zainteresowania holenderską polityką. „Nie interesuje się polityką holenderską, nie dlatego, że holenderską, ale dlatego, że polityką. Zdaję się na poglądy męża”. Badanie wymiaru asymilacji obywatelskiej poprzez pytanie o zainteresowanie polityką holenderską w przypadku tej respondentki, okazało się bezcelowe. Respondentka nie śledzi w ogóle wydarzeń politycznych.

Pozostali respondenci przyznali, że są zainteresowani polityką tego kraju. Ich wypowiedzi można podzielić względem przyczyn, które składają się na ich postawy:

– Orientacja pragmatyczna. „Polityka holenderska to pole mojego działania zawodowego. Muszę się nią interesować. A poza tym chcę, bo to dotyczy kraju, w którym mieszkam”, „Oczywiście, że jestem zainteresowana polityką holenderską, to niemożliwe nie być nią zainteresowanym w Holandii, gdzie każdy ma swoje poglądy polityczne. W pracy często na ten temat dyskutujemy, chcę brać w tym udział. Staram się być na bieżąco także z polityką polską, ale nie rozumiem już niektórych polskich żartów”, „Jestem zainteresowana holenderską polityką, ale nie czuję się w pełni obywatelką Holandii. Aby zrozumieć Holendrów muszę na ich temat czytać, muszę interesować się ich polityką. Mazurek Dąbrowskiego potrafi wycisnąć ze mnie łzy, hymn holenderski – niekoniecznie”. Orientacja w holenderskiej polityce ułatwia respondentkom asymilację do społeczeństwa holenderskiego, w jednym przypadku jest koniecznym warunkiem zawodu, jaki uprawiają, w pozostałych dwóch, utrzymania dobrych kontaktów z Holendrami.

– Orientacja polityczna. „Interesuję się holenderską polityką, bo zawsze interesowałam się polityką”, „Moje zainteresowanie polityką jest naturalną kontynuacją mojego wcześniejszego zainteresowania polską polityką, tylko że dziś wiem więcej o holenderskiej”. Tak jak w przypadku respondentki nie zainteresowanej polityką w ogóle, kwestia tego czy jest to polityka holenderska, czy polska, nie ma tutaj większego znaczenia. Respondentki interesują się po prostu zagadnieniami politycznymi, a ich pobyt w Holandii sprawia, że to akurat holenderską polityką interesują się bardziej. Przypuszczać można, że oznacza to także akceptację instytucji i władz

holenderskich, tylko z tego powodu, że są one narzędziami państwa, w tym wypadku, holenderskiego.

– Orientacja obywatelska. „Zainteresowanie holenderską polityką to naturalna kontynuacja życia w holenderskim społeczeństwie, jestem Polką, ale obywatelką Holandii”, „Nigdy nie będę Holenderką, ale czuję się obywatelką holenderską. Chodzę na polskie, jak i na holenderskie wybory”, „Mam określone poglądy, dotyczące holenderskiej sceny politycznej. Czuję się obywatelką Holandii”, „Szczególnie interesuje mnie kwestia integracji europejskiej, widziana w perspektywie holenderskiej. Chciałabym, aby tu się dobrze działo, chciałabym coś zrobić pozytywnego dla Holandii, wykorzystać swoje doświadczenia”, „Chodzę na wybory holenderskie, chcę być na bieżąco z informacjami o kraju, w którym mieszkam. Chcę mieć swój mały wpływ na wydarzenia, dziejące się w tym kraju”. Respondenci traktują swoje zainteresowanie kwestiami politycznymi, nie tylko jako konieczny warunek zamieszkania w Holandii, ale także jako element więzi, jaki ich z tym krajem łączy. Badani czują się częścią państwa holenderskiego. Swoim zainteresowaniem życiem politycznym państwa wyrażają poczucie odpowiedzialności za nie oraz troskę, by działo się w nim jak najlepiej. Ta grupa badanych jest z pewnością najlepiej zasymilowana obywatelsko, identyfikuje się nie tylko z instytucjami i przedstawicielstwami władz, ale generalnie z całym holenderskim organizmem państwowym. Żadna z osób, z którymi przeprowadzałam wywiad nie wyraziła ani jednej uwagi krytycznej względem rządu holenderskiego. Respondentki same rozpoczynając ten wątek, wyrażały się bardzo pochlebnie o działaniach holenderskich władz przedstawicielskich. Były to uwagi typu: „Uszanowanie prawa to nie kwestia mentalności Holendrów, ale sprawności działania holenderskich urzędów”, „Jako dziennikarka ciekawszą pracę miałabym pewnie w Polsce. Tu nie mam o czym pisać, tu nie ma żadnych afer politycznych, korupcyjnych lub obu razem wziętych...Tu działa wszystko tak jak powinno działać”, „Politycy tu służą sprawie publicznej, z tego też powodu ich pensje nie są wysokie. Tu nie chodzi o pieniądze”.

W porównaniu z bardzo wysokim zainteresowaniem sceną polityczną wśród respondentów brak krytycyzmu w stosunku do niej wydaje się być wyjątkowy. Być może chęć stania się częścią holenderskiego organizmu państwowego jest na tyle silna, że wyklucza pewną niezbędną dozę krytycyzmu. A może jest tak, jak respondentki twierdzą, holenderski model państwowości powinien być przykładem dla polskiego, ułomnego w stosunku do niderlandzkiego. Ta teza wydaje mi się jednak bardzo wątpliwa, bo jeśli nawet obiektywnie państwo holenderskie działa lepiej, sprawniej, uczciwiej, to ocena pojedynczych jednostek jest zawsze subiektywna. Można dostrzec lub pominąć pewne elementy. Sądzę, że respondentki były bardziej skoncentrowane na wyszukaniu zalet systemu holenderskiego, niż jego wad. Świadczy to tylko o tym, że faktycznie są one zaasymilowane w wymiarze obywatelskim, a nawet pragną pogłębić to jeszcze bardziej.

Zupełnie inaczej rozkładają się wyniki badań ankietowych. Dokładnie 1/4 badanych, zadeklarowało swoje zainteresowanie polityką holenderską. W tym gronie tylko jedna osoba przyznała się do dużego nią zainteresowania. Ponad 40% ogółu respondentów, uzależniło swoje zainteresowanie od prezentowanego w mediach zagadnienia, a ponad 30% ankietowanych, nie jest zainteresowanych polityką holenderską, w tym czterech, zdecydowanie odżegnuje się od śledzenia polityki holenderskiej.

W stosunku do zbiorowości rozmówców ankietowani nie tylko są mniej zainteresowani polityką holenderską, ale wydają się być wobec niej bardziej

obojętni, o czym świadczy wysoki wynik odpowiedzi „to zależy od prezentowanego zagadnienia” i tylko jedna odpowiedź deklarująca zdecydowane zainteresowanie. Polityka holenderska nie odgrywa dużego znaczenia w życiu ankietowanych.

Wśród badanej grupy parafian kościoła polskiego jedynie sześciu posiadało obywatelstwo holenderskie. Brak przyznanego im z mocy prawa obywatelstwa holenderskiego nie wyklucza jednak możliwości osobistej identyfikacji z państwem holenderskim, poczucia odpowiedzialności za jego funkcjonowanie. Ponad 60% ogółu ankietowanych stwierdziło, że nie czują się obywatelami holenderskimi. 1/4 badanych, wahała się z jednoznaczną odpowiedzią na to pytanie. Jedynie dwóch zadeklarowało, że czują się raczej obywatelami holenderskimi. Żadna z osób zdecydowanie nie przyznała się do silnego utożsamienia z holenderskim obywatelstwem. Z powyższego zestawienia wynika, że liczba osób posiadających obywatelstwo holenderskie, przewyższa liczbę osób poczuwających się do tego. Ankietowani, nawet mimo posiadanego przez niektórych formalnego statusu obywatela Holandii, nie przejawiali obywatelskiej identyfikacji państwowej.

Tylko ponad 12% badanych uznało dodatkowo, że rząd holenderski reprezentuje ich interesy. Z kolei 1/4 ankietowanych nie była pewnym czy holenderski rząd reprezentuje ich interesy. Zdecydowana większość respondentów była zdania, że władze holenderskie nie kierują się ich interesami. Odpowiedzi te wykazały, że asymilacja obywatelska zachodzi w stopniu minimalnym wśród ankietowanej grupy. Respondenci dystansują się raczej od instytucji i władz holenderskich, choć zauważyć należy, że między nimi znalazły się osoby, które można uznać za zasymilowane w tym wymiarze. Na uwagę zasługuje duża liczba osób wahających się w swoich opiniach dotyczących holenderskich instytucji państwowych i swojego nimi zainteresowania. Przypuszczać można, że mogą być to ludzie tak samo nie zainteresowani polityką w Holandii, jak byliby w Polsce. Mogą to także być osoby, którym bariera językowa uniemożliwia śledzenie holenderskiej polityki. Ten wymiar asymilacji wymaga inicjatywy od samych jednostek, te jednak nie przejawiają chęci zainteresowania polityką w Holandii, najpewniej dlatego, że sprawne działania tego państwa nie traktują w kategoriach osobistego interesu. Grupa ankietowana daleka jest od poczuwania się obywatelem tego państwa.

Taka postawa stanowi przeciwieństwo stosunku drugiej zbiorowości rozmówców do państwa holenderskiego. Poziom zainteresowania polityką tej zbiorowości jest bardzo wysoki. Może to zależeć od wykształcenia badanych, które determinuje większą skłonność do bycia zainteresowanym polityką państwa przyjmującego. Interesująca jest natomiast stosunkowo duża liczba osób zainteresowanych polityką holenderską z obywatelskiego poczucia obowiązku. Respondenci czują odpowiedzialność wobec holenderskich instytucji, tylko z racji tego, że są mieszkańcami tego kraju. Na podstawie udzielanych odpowiedzi, a także wysokiego poziomu zainteresowania holenderskim życiem publicznym, można stwierdzić że wszyscy respondenci w pełni akceptują władze i instytucje społeczeństwa holenderskiego. Żaden z nich nie wyraził wątpliwości związanych z ich działaniem. Respondenci, prowadząc aktywne życie w społeczeństwie holenderskim, czują się zaangażowani także w życie publiczne tego kraju. Sądzę, że asymilacja obywatelska zaszła głębiej w tej zbiorowości niż asymilacja tożsamościowa. Większość respondentów już wcześniej wyrażała opinie, którą można zawrzeć w stwierdzeniu „Jestem Polakiem/Polką, ale także obywatelem Holandii”. Respondenci czują się obywatelami Holandii, co niekoniecznie łączy się z nabyciem przez nich holenderskiej tożsamości.

PODSUMOWANIE

Duże różnice w przebiegu procesu asymilacji silnie zaznaczają podział między obiema grupami. Sądzę że w każdym środowisku imigracyjnym daje się wyróżnić takie dwie grupy, tzw. „elity” złożoną z osób wykształconych, znających języki, świetnie zasymilowanych oraz grupę imigrantów, głównie zarobkowych, trochę gorzej wykształconych, nie znających języków obcych, integrujących się jedynie ze swoim rodzimym środowiskiem imigracyjnym, a przez to nie asymilujących się do społeczeństwa przyjmującego. Osoby te traktują często kraj imigracyjny jako źródło lepszych dochodów finansowych oraz wygodniejszego życia, a nie kraj, z którym mogłyby ich łączyć więzi emocjonalno-osobiste, w którym chcieliby zostać na zawsze. Tacy imigranci zarobione pieniądze inwestują często w kraju rodzimym, a nie w miejscu swojego czasowego pobytu. Nie sądzą jednak, aby tylko taki podział polskiego środowiska imigracyjnego był wyczerpujący dla Holandii, czy innych społeczeństw przyjmujących. W swoich badaniach spotkałam się także z inną kategorią imigrantów, których jednak ze względu na trudności w dotarciu do nich i brak danych wykluczyłam ze swojej analizy. Były to polskie żony lub partnerki Holendrów, które przyjechały do Holandii jedynie w celu zamążpójścia lub zamieszkania, zwykle z nieznanym sobie wcześniej Holendrem. Respondentki te podawały mi niekończący się łańcuszek adresów, podobnych sobie kobiet w Holandii. Trzy respondentki, z którymi spotykałam się w małych miejscowościach holenderskich przyjechały wspólnym autobusem do Holandii w nadziei na poznanie Holendra, który mógłby zapewnić im wyższy standard życia niż miały w Polsce. Zawierały związki oparte na obopólnych korzyściach, Holendrzy zwykle o wiele starsi od swoich partnerek, oprócz niewymiernej korzyści pomocy domowej, zyskiwali specjalne dodatki socjalne od holenderskiego rządu za mieszkanie z bezrobotną partnerką. Dodam, że wszystkie kobiety, z którymi rozmawiałam pracowały dodatkowo „na czarno”, a część zarobionych pieniędzy wysyłały do Polski na utrzymanie swoich dzieci. Kobiety te w bardzo małym stopniu zasymilowane były do społeczeństwa holenderskiego, nie utrzymywały jednak również kontaktu ze środowiskiem imigrantów polskich w Holandii. Starły się jednak podnieść swoją znajomość języka holenderskiego, aby dobrze się jak określiła jedna z nich, zakotwiczyć w Holandii, nie myślały w ogóle o powrocie do Polski. Żaden z ich związków z Holendrami nie był oparty od początku na więzi emocjonalnej, choć dwie, jak zaznaczyły, przekonały się później do swoich partnerów. Mimo że asymilacja strukturalna oraz amalgamacja w przypadku tych kobiet wystąpiła najgłębiej, żaden z pozostałych wymiarów asymilacji praktycznie nie pojawił się. Sądzę że badanie asymilacji Poloni holenderskiej poprzez kategorie związków polsko-holenderskich mogłyby wyznaczyć nowy kierunek badania oraz przynieść bardzo ciekawe wyniki, zwłaszcza że to Polki są statystycznie najliczniej reprezentowanymi partnerkami Holendrów wśród wszystkich małżeństw mieszanych zawieranych w tym kraju. Również sam charakter ich pobytu w Holandii mógłby stać się pożywką dla interesującego studium kobiet-imigrantek, których strategią ekonomiczną stało się zamążpójście.

AGATA KMIEĆKOWIAK

ABSTRACT

The paper investigates the assimilation of Poles in the Netherlands according to the model proposed by Milton Gordon and his division of assimilation into acculturation, structural assimilation, amalgamation, identity assimilation and civic assimilation. It examines two groups of immigrants: well-educated and active members of Polish organizations, and diversified groups of the parishioners of the Polish church in Holland. The results of the research show that these two groups represent totally different approaches to their residence in the Netherlands.

NIEPEŁNOSPRAWNI W SPOŁECZEŃSTWIE

Rok 1981 poświęcony był przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) i Międzynarodowe Towarzystwo Rehabilitacji – pod hasłem: „równość i integracja” – osobom niepełnosprawnym. Był to przełom w skali światowej w odniesieniu do działań na rzecz tych osób. Dekada 1982-1992 była przeznaczona na opracowanie wytycznych polityki wobec ludzi niepełnosprawnych. Wszystkie kraje przyjęły „Kartę 80” – WHO, zawierającą program działań. Wynikiem tych opracowań jest m.in. Zalecenie Nr R /92/ 6 Komitetu Ministrów dla krajów członkowskich Rady Europy, dotyczące wspólnej polityki wobec ludzi niepełnosprawnych, w którym uwzględniono podstawy i zasady polskiego modelu rehabilitacji. W Polsce w 1993 r., opierając się na tym zaleceniu, opracowano Rządowy Program Działań na Rzecz Osób Niepełnosprawnych i Ich Integracji ze Społeczeństwem (program inspirowany przez poznańskiego uczonego Wiktora Dege). Na tych formalnych podstawach wykształcił się polski system rehabilitacji kompleksowej.

W 1999 r. powstało Europejskie Forum Niepełnosprawnych (*European Disability Forum – EDF*¹) z inicjatywami legislacyjnymi na rzecz osób niepełnosprawnych, a 3 grudnia 2001 r. proklamowano jako Europejski Dzień Osób Niepełnosprawnych (odtąd obchodzony corocznie). W grudniu 2001 r. Rada Unii Europejskiej ogłosiła rok 2003 Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych. Dla wypracowania wspólnych ram programowych w marcu 2002 r. w Madrycie odbył się Europejski Kongres Osób Niepełnosprawnych, na którym proklamowano Deklarację Madrycką². Punktem wyjścia stała się analiza sytuacji osób niepełnosprawnych w Unii Europejskiej. Jak stwierdzono bardzo często są one dyskryminowane i doświadczają społecznego wykluczenia i ubóstwa. W przedstawionej wizji osoby niepełnosprawne nie są jedynie pacjentami i obiektami miłosierdzia, ale niezależnymi obywatelami w pełni zintegrowanymi ze społeczeństwem. Dla osiągnięcia tego wszyscy – zarówno władze na szczeblu krajowym i lokalnym, jak i organizacje pozarządowe, służby społeczne, media, nauczyciele, rodzice wolontariusze i sami zainteresowani – powinni włączyć się do działań i odegrać rolę, jaką im wyznacza program tej deklaracji.

¹ European Disability Forum >> Forum Européen des Personnes Handicapées square Ambiorix, 32 Box 2/a – B-1000 Brussels, www.edf-feph.org.

² The Madrid Declaration *Non Discrimination Plus Positive Action Results In Social Inclusion*, e: MADRID_DECLARATON_EN-final.pdf.